Nr. 40.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA



Listopad.

Rok X. Zeszyt 4.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1893.

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya" z wezwaniem: „*N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan*"; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on kolektę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

WIADOMOŚCI Z MISYI.

A Z Y A.

I. List Ks. A. Melizan, Arcybiskupa w Kolombo na Cejlonie do Ks. Dyrektora generalnego i Członków Rady głównej Dzieła św. Dziecięctwa.

Paryż 23 maja 1893 r.

Przewielebny Ks. Dyrektorze i Szanowni Panowie!

Generalna Kapituła Zgromadzenia Oblatów N. Maryi P. Niepokalanej przed zakończeniem swych obrad uważała sobie za szczęśliwy obowiązek na mocy sprawozdań stwierdzić, że misye tegoż Zgromadzenia w krajach niewiernych przyniosły wielkie i nad wyraz pocieszające owoce, osiągnięte temi głównie zapomogami, których w imieniu Dzieła św. Dziecięctwa z taką mądrością i poświęceniem przez Was kierowanego, każdego roku im udzielacie.

Dzięki tym szlachetnym zasiłkom, tysiące dziatek zrodzonych w pogaństwie otrzymuje chrzest św. w godzinę śmierci, setki odbiera wychowanie chrześcijańskie i tworzą społem wielki zastęp rodzin chrześcijańskich w samem sercu pogaństwa, gdzie ich budujące postępowanie staje się nieustającem apostolstwem i źródłem licznych nawróceń.

W imieniu tedy członków kapituły generalnej Tobie, Przewielebny Ks. Dyrektorze i Wam, Szanowni Panowie składam wyrazy najżywszej i najserde-

czniejszej wdzięczności za wszystkie pomoce, jakiemiście nasze prace wspierali, oraz zapewnienie, że nasze życzenia i nasze gorące modlitwy wznoszą się nieustannie ku niebu z prośbą do Boga, aby błogosławił i coraz większego udzielał rozwoju najdroższemu Dziełu, którego pięćdziesiątą rocznicę założenia dopiero co obchodziliśmy.

Z wyrazem głębokiego szacunku w uczuciach miłości in Christo et M. I.

† *Th. Ant. Mélizan,*
Arcybiskup z Kolombo.

II. Wyciąg z listu Ks. Chinchon, Wikaryusza apostolskiego w południowem Fo-kien, do Ks. Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Owoce Dzieła św. Dziecięctwa. — Ohydny zwyczaj pogański.

Uważam sobie za obowiązek donieść Ks. Dyrektorowi, jak piękne owoce przynoszą jałmużny szlachetnych członków Dzieła. Postanowiłem więc opowiedzieć jak się da najkrócej, o czynnościach spełnianych przez tych, którzy się zajmują zbieraniem, chrzczeniem i wychowywaniem dzieci porzuconych.

Jeden z Ojców misyonarzy, zamieszkujący w środku prowincyi Chian-Chin, mówił mi nie dawno temu co następuje: Jałmużny zbierane na cele Dzieła św. Dziecięctwa niewypowiedzianem są dobrodziejstwem; bez nich nicbyśmy uczynić nie mogli dla tych biednych opuszczonych dziatek, w łachmany odzianych, tak nędznych, że nawet bez uczucia wstrętu patrzeć na nie nie można. Zdaje się, jakoby z umysłu przyodziewano w łachmany te biedne istoty, uważając je za niegodne czegoś lepszego. Dopiero członkom św.

Dziecięctwa dostaje się w udziale pociecha okrycia tych nieszczęśliwych dziatek. Wiedzą oni zresztą, że przyjdzie dzień, kiedy P. Jezus rzeknie do nich: „Byłem nagi a przyodzialiście mnie“.

W bałwochwalstwie pogrążeni Chińczycy nie rozumieją tak wzniosłych zasad naszej świętej religii, bo serce egoizmem przesiąkłe nie dopuści żadnego szlachetnego uczucia. Zanim opowiem kilka wydarzeń budujących z zakresu Dzieła św. Dziecięctwa, muszę nadmienić o zwyczaju powszechnie panującym w całej podprefekturze Chio-po, a wypływającym nie z innego źródła, jak z braku wszelkiej miłości drugich. Otóż w ogólności żadna prawie rodzina nie wychowuje tu swoich córek, przynajmniej wtedy, gdy nie obfituje w znaczne dostatki. Rodziny zamożne zatrzymują niekiedy pierwszą córkę, choć i to nie zawsze, resztę zaś córek albo porzucają, albo odstępują jako narzeczone rodzinom znajomym, z któremi wchodzą w ten sposób w pokrewieństwo. Przy tej sposobności składają sobie nawzajem dary w chwili wręczenia i odbioru dziecięcia jako dowód zatwierdzający nowe związki.

Zazwyczaj oddanie dziecięcia następuje w miesiąc po jego na świat przyjściu. Podejrzywałem, że jakiś zabobon kryje się w tej praktyce, przeto zapytałem: „Dlaczegóż musi jeden miesiąc upłynąć?“ „Bo jeśliby obce oko, odpowiedziano mi, przed upływem tego czasu na dziecię spojrzało, sprowadziłoby na niego wielkie nieszczęście“. Z tej odpowiedzi przebijało zadowolenie i radość, że mi tak ważną rzecz ze swej wiary czy raczej ze swych zabobonów odkryli.

Śmieszny ten i przewrotny obyczaj, o którym piszę, tak tu jest zakorzeniony i uważany za zupełnie naturalny, że skoro tylko na świat przyjdzie dziewczynka, natychmiast rodzice jej albo ich krewni wychodzą poszukiwać odpowiedniego dla niej miejsca —

jak gdyby zatrzymanie dziecięcia było ciężarem nie do zniesienia. A co jest dla mnie przykrzejsze, jakkolwiek mnie to nawet nie zadziwia, to, że nawet pomiędzy naszymi neofitami, wstrętny ten obyczaj panuje. Dopóki przynajmniej swe córki oddają do rodzin chrześcijańskich, dusze ich nie są narażone na niebezpieczeństwo, lecz kiedy oddają je do rodzin pogańskich, niewątpliwie zagraża im tam niebezpieczeństwo dla wiecznego zbawienia.

Miłosierdzie Boże pokonuje upór dziecięcia.

Wiedząc, jak bardzo ks. Dyrektor interesuje się wszystkiem, co dotyczy Dzieła, z przyjemnością opowiem jeszcze kilka szczegółów, które i członków jego zajmą. W bieżącym roku mieliśmy upały nadzwyczajne w miesiącu lipcu, w skutek czego powstała jakaś febra śmiertelna i zabrała mnóstwo dzieci. Dwóch chrześcijan z dawpiejszych mieszkańców Kamboe poświęciło się wyłącznie odwiedzaniu chorych dziatek w celu udzielania im chrztu św. w godzinę śmierci, rozumie się tylko tam, gdzie poganie nie bronili im wstępu. Są bowiem niektóre rodziny pogańskie, które nie zgodziłyby się za nic w świecie na to, aby chrześcijanie choć widzieć mogli ich konające dziecię, z bojaźni, żeby ich spojrzenie nie sprowadziło na nie jakiego nieszczęścia. Jestto wymysł prawdziwie piekielny, złośliwością szatana podsunięty w tym tylko celu, aby przeszkodzić zbawieniu tych biednych niemowląt.

Pomiędzy innemi była jedna pogańska rodzina, uboga i spokojna, nie objawiająca żadnej nienawiści do religii chrześcijańskiej. Matka tej rodziny karmiła i wychowywała dwoje z dzieci Dzieła św. Dziecięctwa — dwuletnią dziewczynkę i drugie sześciomiesięczne dziecię, które niedawno ochrzciłem. Nadto

miała jeszcze u siebie czteroletnią pogankę, małą narzeczoną a więc swoją przyszłą synowę. Dziecina ta mimo tak młodego wieku była nadzwyczaj roztropną i nad swoje lata rozwiniętą. Wszystko troje zapadło na ową zabójczą gorączkę a kobieta opiekująca się niemi przyniosła mi je, prosząc o lekarstwa i trochę pieniędzy, aby im odpowiedniejszej żywności mogła kupić. Wyglądały bardzo nędznie i litość wzbudzało ich cierpienie, uczyniłem więc wszystko, co się dało, tem więcej iż przewidywałem, że one nie zadługo ulecą do nieba, co też niebawem nastąpiło.

Atoli mała narzeczona nie była jeszcze ochrzczoną, mimo, że ostatnia to już była sposobność do zapewnienia jej wiecznego zbawienia. Poszło więc dwóch chrześcijan odwiedzić ją z zamiarem udzielenia jej sakramentu Chrztu św., tymczasem nad wszelkie spodziewanie kiedy ze strony matki nie znaleźli już żadnej trudności, dzieweczka sama stanowczo się temu oparła i oświadczyła wyraźnie, że nie chce być chrześcijanką. Starano się ją przekonać, namawiano, ale wszystko bez pożytku. Przyznaję, że tą wiadomością byłem zdumiony, bo czyż podobna, aby dziecko czteroletnie z własnego uporu szło na potępienie!

Tymczasem febra trawiąca wyniszczała coraz więcej organizm, a dzieweczka już prawie umierająca była, ale trwała w uporze. Bóg dobry chciał objawić wielkość swego miłosierdzia i nadspodziewanie udzielił dziecięciu życia aż do dnia następnego. Chrześcijanie nie omieszkali powtórnie odwiedzić chorej, aby ją prośbą, namową i tłómaczeniem w uporze jej złamać a tak usłać drogę do chwały niebieskiej. Wreszcie zwyciężyła łaska Boża. Dzieweczka jakby nagle oświecona zgadza się i przyjmuje z pobożnością sakrament Chrztu św. a niedługo z łoża boleści uleciała jej duszyczka do nieba. Chwała Panu Bogu za tyle miło-

sierdzia, a cześć Aniołom Stróżom św. Dziecięctwa, których modlitwom i ofiarom niezawodnie zawdzięczamy nawrócenie się małej poganki.

Piękna dusza w brzydkiem ciele.

Pod koniec grudnia przyniesiono do naszego kościoła dziecię, na widok którego mimowoli doznawało się wstrętnego uczucia, a od czasu jak zamieszkuję w Chinach t. j. od lat 27 nigdy nic podobnego nie widziałem. Dziecię to miało połowę twarzy w takich rozmiarach napuchłą, że wyglądało potwornie. Ponieważ zaś Chińczycy znani są z charakteru niezmiernie mściwego i nie ma środka, któregoby się nie chwyciła ich żądza zemsty, dla tego odrazu mi przyszło na myśl, czy i w tym wypadku zemsta nie odgrywa głównej roli. Zaciekawiony takiem przypuszczeniem, zapytałem chrześcijanki należącej do Dzieła św. Dziecięctwa, od kogo to dziecię pochodzi i kto je przyniósł. „Z Lane, wsi sąsiedniej, odpowiedziała; ale ta wieś znana jest z wielkich zbrodni, jakich z niesłychaną przemyślnością i iście chyba z szatańską pomocą dopuszczają się nawzajem na sobie tamtejsi mieszkańcy.“ — A któż ją przyniósł? — Matka i babka. — A dla czegóż się jej pozbawiają? — Dla tego, że ma twarz strasznie zeszpeconą i to przez nieprzyjaciół rodziny, dla tego nie mają nadziei, aby mogła być kiedy od tej brzydoty wolną.

Zaraz następnego dnia ochrzciłem dziecko i zarządziłem, aby mu poszukano niańki, ale nikt nie chciał przyjąć tego małego potworu do karmienia. Po długich staraniach znaleziono jakąś kobietę, która podjęła się karmić dziecię, ale żądała za to 5 franków, kiedy zazwyczaj płaci się tylko 3 fr. miesięcznie. Lecz i to nie na długo, bo już po kilku dniach odniosła nam dziecię mówiąc, że nie mogła pokonać

w sobie doznawanego wstrętu, gdy miała je karmić. Przyszliśmy do przekonania, że tylko miłość chrześcijańska potrafi zwyciężyć te trudności i przełamać wstręt naturalny, a nie mając u siebie odpowiednich osób, zmuszony byłem odesłać dziecię do Ojca Aliera prosząc go, żeby znalazł między licznemi chrześcijankami w Kangboe jakieś litościwe serce, któreby dla miłości P. Jezusa przyjęło tę biedną istotę. Znaleziono wreszcie upragnioną kobietę, która przyjęła dziecię i u której szczęśliwie się chowa, zawdzięczając łaskę chrztu i wychowanie we wierze szpetności swego ciała.

Szczęśliwie uratowana.

Następujące opowiadanie jest jeszcze jednym więcej dowodem stwierdzającym nieprzebrane miłosierdzie Opatrzności Bożej dla swoich wybranych. Pewien chrześcijanin udał się w odwiedziny do swoich krewnych pogan, mieszkających w sąsiedniej wiosce. Właśnie gdy wstąpił do ich domu, dowiedział się o przyjściu na świat dziewczynki. Rodzice nie chcieli jej zatrzymać, a nie mieli odwagi odbierać jej życia, rzucili więc dziecię pod stół, gdzie wydawało żałosne płacze nie wzruszając jednak nieczułego serca rodziców. Nasz chrześcijanin oburzony w duszy takiem postępowaniem rzekł do krewnych: „Nie wolno tak porzucać biednego dziecięcia, dajcie mi je, a ja mu się wystaram o utrzymanie“. Ojciec i matka długo badali swego krewnego, chcąc się dowiedzieć, gdzie dziecię zamierza oddać, gdyż często się zdarza, że poganie wolą raczej widzieć swoje dziecię umarłe, niż oddać je w ręce chrześcijan. Roztropna i zręczna odpowiedź skłoniła ich ostatecznie do oddania dziecięcia. Przyniesiono je do kościoła, gdzie zaraz je ochrzciłem i odesłałem niezwłocznie do niańki.

Jakże okrutni są ci pogańscy Chińczycy! Sądzą, że mają nieograniczoną władzę nad swemi dziećmi i że im wolno stanowić o ich życiu i śmierci. Módlmy się za nich, aby im Bóg udzielił łaski wiary i daru rozumienia co im wolno a czego nie wolno i jak daleko sięgają prawa rodzicielskie.

W sam dzień Wniebowzięcia.

Przełożona schroniska w Emuy, kierowanego przez zakonnice włoskie, pisała do mnie co następuje:

Muszę wam opowiedzieć, w jaki to sposób Najśw. Panna przysłała do nas dziecię zeszłego roku w sam dzień swego Wniebowzięcia. Było to blisko południa, gdy stary jeden Chińczyk przed dwoma laty ochrzczony przywiódł do nas z wielkiem zadowoleniem chłopczyka od 10—12 lat mieć mogącego, który niósł dzieciątko jedynastomiesięczne, lecz tak wynędzniałe, iż niktby nie myślał, że dziecię to ma więcej nad dwa miesiące. Przyjęłyśmy je z największą ochotą. Gdy chłopiec spostrzegł, że dziecię się roześmiało, niezmiernie się temu zdziwił, mówiąc, że nigdy nie widział tego dziecka śmiejącego się, lecz że zawsze płakało, we dnie i w nocy do tego stopnia, że się stało dla wszystkich nieznośne. Dopiero od chwili, kiedy je wsadzono do łódki, już nikt go nie słyszał płaczącego, mimo, że przeprawa trwała kilkanaście godzin. Biedna dziecina dotykała się drobnemi swemi rączętami ubrania zakonnicy piastującej ją na rękach, jak gdyby żądała od niej pieszczot. — Pożegnałyśmy chłopa zadowolone z podarunku, jaki nam przyniósł, nie przypuszczając, że po upływie kilkunastu godzin powróci. Istotnie wraca on w towarzystwie starej poganki, ciotki małego dziecka. „Cóż się stało? — zapytujemy. „Dziecko, odpowiada poganka, już od urodzenia było kupione i przeznaczone na przyszłą moją synowę“. Pokazało się, że matka dzie-

cięcia nie mogąc mu dać mleka, którego nie miała, próbowała, czy nie potrafi go wykarmić ziemniakami i innemi nieodpowiedniemi dla dziecka pokarmami. Z tego powodu wychudło biedactwo jak szkielet. Widząc już, że nie potrafi dziecięcia zachować przy życiu, postanowiła je odesłać do Emmy, do starej ciotki w nadziei, że może się przez to uratuje. W drodze spotkał nasz chrześcijanin chłopca niosącego dziecię a widząc, że dziecię to już długo żyć nie może, zapytał go, dokąd je prowadzi. „Do mojej ciotki Kopo“ odpowiedzia' chłopiec. Wtedy zaczął go nasz chrześcijanin namawiać, aby dziecię zaniósł do ochronki, dokąd go też zaprowadził. Gdy chłopiec uwolniony od swego ciężaru wrócił do ciotki i opowiedział jej wszystko jak się stało — rozgniewana poganka przybiegła do nas żądając zwrotu dziecięcia. „To dziecię do mnie należy, a nie do was“ wołała donośnym głosem. Natychmiast kazałyśmy dziecię przynieść a stara uspokoiła się na jego widok. Następnie wytłómaczyłyśmy jej, że ono jest zanadto słabe, aby mogło się przy życiu utrzymać, i że młody jego braciszek słusznie za szczęśliwe dla dziecięcia osądził, aby się do nas dostało. Po tem wszystkiem ciotka spokojnie odeszła i nigdy już do nas nie wróciła. Tymczasem po upływie ośmiu dni dziecię zaczęło do siebie przychodzić, z każdym dniem mimo choroby angielskiej nabierało coraz więcej sił i obecnie ma się zupełnie dobrze. Na imię jej Róża, spodziewamy się, że wyrośnie jak różyczka woniejąca przed tronem Maryi, która ją ocaliła.

Dziecię na pastwę psom rzucone.

Jeszcze jedno wydarzenie pozwólcie, że wam opiszemy. Zdarzyło się pewnemu Chińczykowi, że został przededniem zbudzony przeraźliwem szczekaniem psów

widocznie o jakąś zdobycz walczących. Począł więc przeklinać psy, że mu sen przerywają a gdy hałas nie ustawał, tknięty jakiemś uczuciem ludzkości a może i natchnieniem z nieba, decyduje się wyjść i przekonać, co się dzieje. Aż oto o zgrozo! widzi dziecię poogryzane przez psy, wydzierające sobie zdobycz. Poczciwy Chińczyk podniósł dziecię, którego oddech przytłumiony zapowiadał bliską śmierć. Przypomniał sobie w tej chwili, że kilka dni poprzednio widział nas i zapytywał, w jakim celu przybyłyśmy do Chin, jakie jest nasze powołanie i czem się zajmujemy; odpowiedziano mu, że mieszkamy od kilku lat w Amoy i zajmujemy się wychowaniem sierót umyślnie na ten cel przyjętych. Teraz chciał się przekonać, czy to prawda, co słyszał, odsyła więc do nas tę biedną istotę psom wydartą. Najmuje w tym celu jakąś starą kobietę, której płaci za drogę kilkanaście centimów, jednakże nie ufając jej zupełnie, sam ją przyprowadza aż do drzwi naszego przytułku. Jakież było jego zdumienie, gdy widział, z jaką litością przyjęłyśmy to dziecię, nie objawiając żadnego wstrętu, jakkolwiek widok jego był istotnie przerażający. Jedno ucho ukąszone, nos do połowy odgryziony, broda straszliwie poszarpana — najtwardsze serce musiałoby wzruszyć się do głębi takim widokiem. Natychmiast to dziecię ochrzczono, a tego samego jeszcze wieczora po strasznych boleściach przeniosło się do życia lepszego. W tym wypadku istotnie trudno odgadnąć, z jakiego powodu porzucono to niemowlę wolne od wszelkiej ułomności, bo Chińczycy chłopców wogóle lubią. Bóg w swych zamiarach niezgłębionych użył tej okoliczności, aby powiększyć liczbę swych aniołów w niebie.

———————

AFRYKA.

III. List Ks. Lutza, Prefekta Apostolskiego z Dolnego Nigru, do Imć Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Onicza, 1 stycznia.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Już od kilku miesięcy zrobiłem był sobie postanowienie przesłania Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi choć krótkiego sprawozdania o Dziele św. Dziecięctwa w Oniczy: lecz dziś dopiero dokonać tego mogłem. Zdaje mi się, że to Dzieło z łaski Bożej jest tutaj powołane, aby spełniać wiele dobrego. Zrozumieć i pojąć to łatwo, gdy wspomnę tylko, że w Dolnym Nigrze w pełnym jeszcze są rozwoju i rozkwicie ludożerstwo, niewola a nawet ofiary z ludzi.

Dzieci tutejsze, które z przyczyny tak opłakanej doli szczególnej od nas wymagają pomocy, możnaby najlepiej na pięć kategoryj rozdzielić: 1) dzieci bliźnięta; 2) dzieci ułomne lub chore; 3) dzieci zgoła opuszczone; 4) dzieci skradzione i 5) dzieci w niewoli zostające.

Z tych kategoryj przytoczę z każdej po kilka zdarzeń i przykładów, które Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi najlepiej okażą, jak smutna i opłakiwania godna jest dola i położenie tych biednych i nieszczęśliwych istot Bożych.

Dzieci bliźnięta. — Ich los nieszczęśliwy. — Przytułek dla nich otworzony na misyi.

Bliźniaki tutejsze w tych stronach przeznacza się zawsze na śmierć w sposób nader nielitościwy. Ich własna matka, ma według zwyczaju tego kraju su-

rowy rozkaz pozbyć się jak najprędzej tych niemowląt. W tym celu kładzie je w garnku glinianym i zanosi je tam, gdzie trawy i krzewy rosną wyższe i bujniejsze, i tam umierają zwykle z głodu, chyba, że wprzód jeszcze przed tą straszną śmiercią pożrą je dzikie zwierzęta ich płaczem dziecinnym przywabione. Osoby obok tych nieszczęsnych ofiar przechodzące, lub słyszące przeraźliwe jęki dzieci, przechodzą tą drogą zgoła spokojnie, bez litości i serca wzruszenia, bo sądzą, że w razie danej im pomocy ściągnęłyby tylko na siebie złego ducha przekleństwo.

Matka ich zresztą, w sercu bólem przeszyta, nie zawsze dzieci biedne te opuszcza; atoli wystawia się na straszne ciosy i kary, gdy przytem postrzeżoną zostanie: w tejże samej bowiem chwili bywa oskarżaną u czarnoksiężnika, który pozywa natychmiast nieszczęśliwe te stworzenia, gubi i traci je gdziekolwiek, a śpiesznie i mściwie powracając potem do domu matki owych dzieci, tenże zapala i w niwecz obraca wszystko, aby ukarać jej przekroczenie istniejącego prawa.

Przed lat temu dziesiątkiem, tutejsza misya protestancka, w pobliżu Oniczy położona, chciała razu pewnego dać przytułek jednej z tych matek nieszczęśliwych, która idąc za głosem natury, zachowała przy życiu swe bliźnięta. W tejże jednak chwili zebrały się liczne kilkusetne tłumy tutejszych mieszkańców z czarnoksiężnikiem na czele, i z krzykiem i wykiem przerażającym ich domostwo otaczali, żądając wydania i matki i jej dzieci. Dwóch ludzi zabito przy tym ścisku. Udało się jednak potem ratować nieszczęśliwych zbiegów i posłano ich do innej strony kraju Nigryjskiego.

Przed naszem przybyciem mieli zwyczaj krajowcy składania tych biednych istot na obszarze miejscowości naszych obecnych misyjnych zabudowań, okrytym

natenczas wysokiem zielskiem i gęstymi krzaki. Tamże składali również ciała zmarłych na choroby za nieczyste u nich uważane, jak puchlinę wodną, dysenteryę, trądy wszelkie. Cały stąd ten obszar uważali z tych przyczyn czarnoksiężnik i jego zwolennicy za nieczysty, tak, iż ostro każdemu zakazanem było i nogą tam postąpić; lecz stąd wynikło i to dobre dla nas, że mogliśmy przyjmować przynoszone tu nam bliźnięta, bez obawy sprowadzenia z tego powodu jakich kłopotów.

Czyż nie było to może natchnienie z nieba, które nas skłoniło do obrania takiej miejscowości, która obok wielu innych korzyści, dozwala nam nieść pomoc tym biednym, malutkim stworzeniom?

Doznaliśmy już tej pociechy, gościć w swym domu dwie takie niewiasty, które do nas przybyły z swemi bliźniętami. Biedne te istoty nie przeżyły wprawdzie zbyt długiego czasu: starczyło atoli chwil dosyć, by doznać mogły łaski chrztu św. i stać się miłymi Bogu aniołkami. *(C. d. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Rumanika i Dziewice z Zachodu.

OSOBY:

OROMAISKA, królowa z Naguindo.
RUMANIKA, ulubiona niewolnica.
MINANGE, młoda niewolnica } siostry.
MKAMA, młoda niewolnica }
KARANGUE, kapłanka boga Zime.
VISNELDA, niewolnica z wachlarzem.
KREPUSKULA, niewolnica z poduszką.
ALMANZOR, Arab.
GIAFAR, Arab.
SIOSTRA MARYA od Miłosierdzia, dziewica z Zachodu.
SIOSTRA RAJMUNDA, dziewica z Zachodu.
Inne niewolnice.

Rzecz odgrywa się wśród plemienia afrykańskiego.

AKT PIERWSZY.

Scena 1.

RUMANIKA *(trzymając jedwabny haft w ręce).*

Tego haftu nie można nikomu zostawić do ukończenia, bo byłby on dla moich towarzyszek przyczyną nieznośnych wyrzutów. O czemuż to ja nie mogę się podzielić z temi biednemi dziećmi szczęściem, jakie mnie czeka! Boże Najlepszy! To Ty ulitowałeś się nad biedną Afrykanką, Ty przysłałeś do niej umiłowane twoje oblubienice, które nie poprzestając na tem, że jej dały poznać twoją prawdziwą religię, chcą jeszcze wyrwać ją z nieszczęsnego stanu niewoli. Błogosławiona godzino wolności, niespełna za dwa dni wybijesz dla Rumaniki! A dzień zwiastujący twoje, o Jezu, chwalebne Zmartwychwstanie, będzie też dla mnie dniem początkującym nowe życie. Ale oto słyszę dzwonek królewski, trzeba spieszyć na pokoje królowej.

Scena 2.

Oromaiska siedzi niedbale na wzniesionym nieco fotelu, obok jedna z niewolnic ochładza ją wachlarzem, inna podtrzymuje poduszkę z tyłu jej głowy, a kilka innych otacza ją w około stojąc w postawie pełnej szacunku. Ubrana z dziwacznym przepychem — na głowie ma rodzaj korony utworzonej z różnokolorowych piór; nadto kólczyki, pierścionki i naszyjniki.

RUMANIKA

(wchodzi klękając i nachylając się głęboko co trzy kroki).

Słyszałam głos twego dzwonka, chwalebna córko gwiazd, wszechwładna pani i przybiegłam.

OROMAISKA.

Przybliż ten stolik i rozwiń przed moim zachwyconym wzrokiem te przepyszne materye jedwabne, które mi ofiarowały dziewice z Europy.

RUMANIKA *(zbliża stolik i wyjmuje z szuflady różnokolorowe jedwabne materye bogato haftowane).*

Zdaje mi się, że widzę promieniejące wszystkie kolory tęczy.

VISNELDA.

Na tych wspaniałych materyach widzę miliony gwiazd jaśniejących, podobnych do tych, co połyskują na błękitnem sklepieniu niebios, skąd zstępuje wielka i wszechpotężna Oromaiska.

OROMAISKA.

Nędzne niewolnice, kiedyż nauczycie się podobnej roboty. Rumaniko, przywołaj mi Minangę i Mkamę, niech przyniosą jedwabie, które im powierzyłam, chcę widzieć, co umieją.

RUMANIKA *(wychodzi, postępując tyłem ku drzwiom).*

KREPUSKULA.

Będziemy wzywały potężnych duchów, które mieszkają na księżycu, one nam udzielą tej zręczności, której od nas żąda godna córka gwiazd, chwały pełna Oromaiska.

OROMAISKA.

Zanim nadejdzie Rumanika, głoście chwałę moich sławnych przodków.

VISNELDA.

Twoi przodkowie, wielka Oromaisko, zamieszkiwali zawsze wysokie nieba. Oni otaczają w towarzystwie księżyc rzucający blaski światła w pośrodku nocy i jaśniejące gwiazdy, tak łaskawe dla naszej ziemi afrykańskiej. Z ich promieni tyś wyrosła, o wielka Oromaisko.

NIEWOLNICE CHÓREM.

Oromaiska jest córką gwiazd, one ją osłaniają, swoją, one ją miłują, jej panowanie jest pełne chwały.

KREPUSKULA.

Niebiosa zdumione jej narodzeniem, obsypały ją tysiącem darów — w niej siła i piękność, w niej potęga i wspaniałość.

NIEWOLNICE CHÓREM.

Oromaiska jest córką gwiazd, one ją osłaniają swoją opieką, one ją miłują, jej panowanie jest pełne chwały.

Scena 3.

RUMANIKA *wchodzi z dwiema młodemi niewolnicami, lecz słysząc śpiew, zatrzymuje się nieruchomo z szacunkiem. Oromaiska gestem nakazuje milczenie i daje znak trzem niewolnicom, aby przystąpiły. Zbliżają się klękając co trzy kroki i zatrzymują się przed nią na kolanach nisko pochylone.*

Najuleglejsze niewolnice twoje starały się usilnie tobie przypodobać, wykonując z największą możliwą starannością hafty, które im twój wysoki Majestat do wykonania powierzył.

OROMAISKA.

No, Mkamo, pokaż mi twoją robotę.

MKAMA *(podnosi bojaźliwie głowę i przedstawia swój haft).*

OROMAISKA *(oglądnąwszy przez chwilkę).*

Otóż patrz, głupia niewolnico, jakaż to różnica między twoją i dziewic europejskich robotą! Mimo to, zdaje mi się, żeś się starała jako tako naśladować swój wzór i dla tego dzisiaj ci jeszcze daruję, ale na przyszłość trzeba mnie więcej zadowolnić i nie zapominaj o tem, że wszystko, co jest przeznaczone dla wielkiej Oromaiski, powinno być po trzykroć doskonałe.

MKAMA *(klęcząc w czasie tego w najpokorniejszej postawie, z wielkim szacunkiem odpowiada):*

Twoja królewska nagana przeszywa moje serce wielką boleścią. Głupia twoja niewolnica nie będzie umiała nigdy nic robić, coby było godne twej wielkości, jednak wzywać będzie nieprzeliczonych duchów ukrywających się na gwiazdach a oni ją nauczą pracować dla swej najdostojniejszej córki, pełnej chwały Oromaiski.

OROMAISKA.

A teraz ty Minange okaż mi twoją pracę.

MINANGE *(bojaźliwsza jeszcze od swej siostry trzęsącą ręką przedstawia swój haft).*

OROMAISKA.

Nędzna niewolnico! jak śmiałaś zuchwałą ręką przyłożyć nożyczki do tej materyi. O jakaż kara dostateczną będzie na taką zbrodnię!

MINANGE.

Przebacz, o najłaskawsza Oromaisko, przebacz tej podłej Minange mimowolne uchybienie.

OROMAISKA.

Co, mimowolne! to tylko sama Karangue, wielka kapłanka Zime, będzie mogła prawdziwie orzec. Niechaj ją spiesznie zawiadomią, że królowa pragnie ją widzieć. A ty podła Minange oddal się wraz z siostrą aż do chwili, w której postanowię coś o waszym losie. *(Obydwie niewolnice odchodzą tyłem ku drzwiom).*

OROMAISKA.

Niechaj wszyscy tutaj około mnie przyspieszą wywoływaniem przybycie Karangue w te miejsca. *(Natychmiast wszystkie niewolnice robią jakieś znaki i najdziwaczniejsze ruchy.*

Scena 4.

Trzy uderzenia kijem oznajmiają przybycie Karangue. Niewolnice upadają na kolana. Wchodzi Karangue przybrana w czerwoną suknię, obstrzępioną drobnemi papierkami, na których widać różne kabalistyczne znaki. Włosy kilku splotami zwieszają się jej w tył głowy a czoło przybrane ma w dwa czarne rogi. Idąc uderza co trzy kroki laską w ziemię i kłania się Oromaisce, która lekkim ruchem ją pozdrawia. Stanąwszy przed tronem uderza po raz ostatni laską, poczem sparłszy się na niej, przemawia do królowej.

KARANGUE.

Dostojna Oromaiska wezwała do siebie Karangue, wielką kapłankę boga Zime a Karangue szybka jak wicher pustyni, oto staje przed swoją panią.

OROMAISKA.

Pragnę, abyś dokładnie zbadała tę robotę mojej niewolnicy i uwiadomiła mnie, czy nie ma w niej niepomyślnej wróżby dla mego państwa i mego własnego szczęścia.

KARANGUE *(bierze haft do ręki, ogląda dokładnie, poczem głosem przeraźliwym woła):*

Te dwie dziury istotnie zdają mi się oznaką bardzo zastraszającą.

OROMAISKA.

Czyżby Zime, ten straszny bóg złego, miał być zagniewany?

KARANGUE.

Obawiam się, czy się nie unosi nad tronem Oromaiski, bo to on niezawodnie kierował nożyczkami twojej winowajczyni niewolnicy. Jedynie harmonijne dźwięki naszej muzyki mogą ubezwładnić te czarne zamysły i oddalić go z twego pałacu. Niechaj niewolnice uchwycą za swe przyrządy a mój melodyjny kij będzie im przewodniczył w tych zapasach. *(Roz-*

poczyna się zaraz hałaśliwy i oryginalny koncert. Po kilku minutach Karangue przerywa go nagle uderzeniem kija i tonem pewnym mówi:

Uspokój się szlachetna królowo, straszny Zime już się oddalił, nie masz się więcej czego obawiać.

OROMAISKA.

Moja królewska wdzięczność należy się wielkiej i zdolnej kapłance Zime, ale zanim przyjmiesz odemnie dary, powiedz mi jeszcze mądra Karangue, jakiej kary powinnam użyć na niegodną niewolnicę, która ściągnęła strasznego Zimę do mego pałacu.

KARANGUE *(tonem uroczystym).*

Zime oddalił się, trzeba więc, aby i winowajczyni była oddalona; kiedy jaśniejące gwiazdy zabłysną nad naszemi głowami i upiększą cienie nocne, nędzna Minange powinna już opuścić pałac ich chwalebnej córki. Nie ma ona jednak umierać, gdyż jej przewinienie nie było dobrowolne, ale ma być sprzedaną w dalekie strony.

OROMAISKA.

Wyrok twój, Karangue, zostanie najdokładniej spełniony a teraz spojrzyj na te rozłożone przedemną bogactwa i wybierz sobie tyle, ile będziesz uważała za stosowne, aby wynagrodzić tę niezmierną przysługę, którąś mi oddała.

KARANGUE *(zabierając wszystkie hafty rozłożone na stole):*

Te hafty wystarczą, aby godnie ozdobić świątynię Zime i uczynić go dla nas łaskawym.

OROMAISKA *(ukrywając swoje niezadowolenie).*

Zgadzam się na to, wierna Karangue.

KARANGUE *(uderza kijem w ziemię trzy razy).*

Radość, powodzenia i szczęście niech rozweselają dni nieocenionej Oromaiski.

OROMAISKA.

Rumaniko, ty zanieś Minandze wyrok na nią wydany. Królowa wasza potrzebuje obecnie odpoczynku i ciszy, dla tego oddala się na kilka godzin, dzwonek wam oznajmi, kiedy będziecie miały wrócić. *(Oromaiska wstaje, niewolnica z wachlarzem towarzyszy jej, inne klękają i oddalają się.*

AKT DRUGI.

Scena 1.

Kilka prostych stołków przeznaczonych dla niewolnic, nieco w tyle widać zieloną murawę.

MINANGE.

Ach, Rumaniko! to już nadeszła godzina mej śmierci?

RUMANIKA.

Nie, droga Minange, Karangue zażądała tylko, abyś jeszcze dziś przed wieczorem była sprzedaną w dalekie kraje.

MKAMA.

Minange, ty masz być sprzedaną! Ty pociecho mych oczu, wesele mej duszy. Więceśmy znów dożyły dnia tak strasznego jak ten, co nas na zawsze oderwał od naszej najczulszej matki!

MINANGE.

Ach, słyszę jeszcze jej krzyki przerażenia, gdy straszny Arab, osłonięty cieniami nocy, wtargnął do naszej ubogiej chatki! Czuję jej objęcia macierzyńskie przyciskające nas do swego serca i chcące osłonić przed wilkiem drapieżnym.

MKAMA.

O zgrozo! I ten okrutnik powalił ją ciosem śmiertelnym o ziemię! Ostatnie jej spojrzenie zdawało się

że mówi: Mkamo, ty czuwaj nad twoją młodszą siostrą, opiekuj się zawsze Minangą.

MINANGE.

Odtąd te nawet nocne godziny, jedyne chwile osłody dla biednej niewolnicy, w których mogła spocząć obok serca kochającej ją siostry — mają się stać dla Mkamy i dla mnie godzinami boleści i ucisku.

MKAMA.

Nie, tak nie będzie: Chodź, choć Minange, najmilsza siostro! Ramiona moje otwierają się, aby cię osłonić. Jeżeli okrutna Oromaiska zechce nas rozłączyć, musi cię przemocą wydrzeć z objęć Mkamy, twojej siostry, twojej opiekunki na ziemi!

MINANGE *(rzucając się w objęcia swej siostry).*

Prośmy, droga Mkamo, prośmy cieniów naszej matki, aby czuwały nad nieszczęsnemi jej dziećmi; pójdźmy wylać naszą boleść na tę murawę, gdzieśmy tyle razy wspólnie płakiwały. *(Kierują swe kroki ku murawie trzymając się razem w objęciach).*

RUMANIKA *(sama na scenie).*

Pójdę za temi biednemi dziećmi i w pobliżu nich ukryta będę prosiła za niemi Boga Wszechmocnego, który sam jeden może nas wysłuchać.

Scena 2.

MKAMA *(do połowy ukryta za murawą).*

O czemuż nie umarłyśmy pierwej, jak nasza matka! Głos jej najmilszy osładzałby ostatnie nasze chwile. Na grób nasz chodziłaby płakać, ręka jej macierzyńska ozdobiłaby go kwiatami, zrosiłyby go jej łzy jaśniejące na nim jak perły w promieniach słońca.

MINANGE.

Cicho Mkamo, lękam się, oh! lękam się, zdaje mi się, że słychać głos strasznego Araba. *(Ukrywa się*

w głębi murawy wraz z Mkamą, dwaj Arabowie ukazują się na scenie).

ALMANZOR.

Sprawy poszły nam dobrze w tem królestwie Naguindo. Już tylko tę jednę niewolnicę kupimy, którą, jak zapewniała Karangue, królowa chce nam sprzedać a będziemy mogli zamknąć łańcuch z niewolnikami.

GIAFAR.

Wszyscy są silnie do łańcucha przywiązani, nie umknie nam ani jeden. Zresztą gałęzie rozszczepione, którycheśmy użyli zamiast obręczy, są tęgie i mocno z żelazem spojone.

ALMANZOR.

Obawiam się, że wiele młodych dziewcząt pojmanych nie zniesie trudów podróży, trzeba więc liczyć na niejaką stratę z tej strony.

GIAFAR.

Mój dzielny kij zmusi je do pochodu, póki jakichkolwiek sił im starczy, jak braknie, przynajmniej nie będziemy długo żywili bezużytecznych. Najlepiej odrazu jak tylko spostrzeżemy, że która z sił opada, zostawić ją na drodze, zawieszając na pierwszej lepszej gałęzi drzewa. Ałłach będzie nam wdzięczny, żeśmy ją ukryli przed szponami lwów i tygrysów a śmierć w cieniu drzewa będzie dla niej przyjemniejszą. No, ale spiesznie starajmy się o posłuchanie u królowej.

ALMANZOR *(oddalając się z Giafarem),*

Bez trudności sprzeda nam jednę niewolnicę, skoro tylko okażemy jej nasze bogactwa.

MINANGE *(wychodząc z za murawy).*

Oh! droga Mkamo, jakiż straszny los czeka twoją nieszczęsną siostrę.

. MKAMA *(chwytając Minangę za rękę).*

Nic mi nie przeszkodzi do dzielenia z tobą twego losu, ale zdążajmy do naszego mieszkania, aby uniknąć nowego gniewu królowej.

RUMANIKA *(opuszcza swe ukrycie i ukazuje się na scenie).*

Biedne dzieci!...

Biedne dzieci, jakież to barbarzyńskie głosy przerwały wasze rozdzierające żale! Oh, chcę się modlić za was. Nadzieja... nie, nie ma... ale przecież ten boski Jezus umarł tak za tę biedną niewolnicę, jak i za najpotężniejszą królowę. *(Klęka i modli się chwilę w milczeniu, poczem wstaje i podnosząc oczy ku niebu mówi zwolna)*: O mój Boże, czuję, że Ty chcesz ocalić te biedne dzieci, ale ceną wolności Rumaniki. Ty chcesz, aby swoją ofiarę ona z twoją połączyła. O Jezu! I czyżbym Ci jej mogła odmówić w tym dniu, który jest pamiątką twej śmierci. Ty mówisz do mego serca: Rumaniko pozostań z miłości dla mnie niewolnicą, a tę wolność tyle ci drogą, którą moje oblubienice dla ciebie gotują, poświęć dla tych biednych dziewcząt, towarzyszek twej niedoli. Ty zostaniesz podległą kaprysom twej okrutnej pani, ale wśród swoich cierpień znajdziesz pomoc u Maryi, mojej i twojej matki, we wszystkich uciskach twoich serce moje będzie ci ucieczką. *(Klęka znowu)*: O Jezu! Serce twoje mi wystarczy, a moje jest całe dla ciebie, odkąd łaską twoją odrodziłeś je we wodach Chrztu św. i odkąd obrałeś je za swoje mieszkanie i za tron swej chwały. O Boże Miłości, pobłogosław tę ofiarę, którą ja składam ze swej wolności i zbaw te drogie dzieci, za które ja się poświęcam.

(Wstaje i spiesznie wychodzi).

AKT TRZECI.

Scena 1.

Na środku sceny stoi tron królewski. Słychać dzwonek, na jego głos zbiegają się niewolnice i otaczają tron. Wchodzi królowa z Visneldą — wszyscy klękają, ona usiada na tronie.

OROMAISKA.

Odpoczęłam nieco zwiedzając pokoje, w których się mieszczą moje niezmierne bogactwa. Świetna to rzecz, wątpić nie można, że Oromaiska jest najpotężniejszą władczynią czarnej Afryki.

VISNELDA.

Trzebaby wstąpić na same gwiazdy, ażeby znaleźć skarby podobne do tych, które posiada nasza chwały pełna królowa.

OROMAISKA.

A jednak nie mam już tak pięknych jedwabiów, takich niedościgłych haftów, jak te, które otrzymałam od dziewic z Zachodu. O któż potrafi zwrócić mi podobny skarb! Ale oto trzeba przyspieszyć wydalenie niegodnej Minangi. Zadzwońcie na Rumanikę. *(Jedna z niewolnic dzwoni, zjawia się Rumanika, oddaje zwykłe pokłony i pozostaje na kolanach przed królową, która ją pyta):* Czy wszystko przygotowane do sprzedaży Minangi?

RUMANIKA.

Uwiadomiłam już twoją niegodną niewolnicę o łaskawym wyroku na nią wydanym i nie zważając na jej próżne krzyki, postarałam się odrazu o kupca i o to, aby moja dostojna królowa jeszcze piękniejsze otrzymać mogła hafty od tych, które ze sobą wzięła Karangue.

OROMAISKA.

Takie hafty mają tylko dziewice z Zachodu. Otrzymałam je od nich, dając w zamian za nie uroczyste

przyrzeczenie, że im wolno będzie w pokoju i bezpiecznie żyć w pośród mego ludu.

RUMANIKA.

Odgadłam twoje pragnienie, dostojna Oromaisko, i biegiem szybkiej gazelli stanęłam w mieszkaniu dziewic europejskich, opowiadając im o twojem królewskiem zmartwieniu. Mamy, odpowiedziały mi, jeszcze wspanialsze hafty od tych, któreśmy twojej wszechwładnej pani ofiarowały, ale te przeznaczone są na wykup niewolników. Chodźcie więc, rzekłam im, i przynieście wasze najdroższe skarby, a królowa gotowa jest sprzedać wam przynajmniej jednę ze swych niewolnic. Natychmiast przyszły za twoją nędzną Rumaniką. Czy raczysz, najjaśniejsza córko gwiazd, dać im posłuchanie?

OROMAISKA *(uradowana)*.

Dziewice z Zachodu przynoszą mi nowe hafty! Prędko wprowadźcie je przed stopnie mego tronu. Visnelda oznajmij im, że wielka Oromaiska pozwala im łaskawie oglądać swoje czarne, piękne oblicze.

VISNELDA *(uklęknąwszy wychodzi i niebawem wraca)*.

Dwaj kupcy arabscy uwiadomieni przez Karangue, że wszechwładna Oromaiska chce sprzedać jednę ze swoich młodych niewolnic, przybyli i upraszają, aby byli dopuszczeni wraz z dziewicami europejskiemi przed jej oblicze, aby jej mogli złożyć swoje pokłony, oraz okazać swoje kosztowności.

OROMAISKA.

Każ im także wejść. Tem lepiej, będę mogła wybierać między tylu bogactwami.

VISNELDA *(uklęka i oddala się)*.

Scena 2.

Visnelda wraca za chwilę w towarzystwie dwóch dziewic europejskich i dwóch kupców arabskich. Oromaiska

daje znak dziewicom, aby się zbliżyły, obie klękają u stóp tronu królewskiego.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Dziewice z Zachodu, twoje wierne poddane, dowiedziały się o twojem pragnieniu królewskiem; gotowe one są odstąpić ci najkosztowniejszych swoich haftów, jeżeli zechcesz im sprzedać kilka swoich niewolnic.

OROMAISKA.

Zaiste Oromaiska będzie się czuć szczęśliwą, jeżeli będzie mogła z wami dokonać tej zamiany, ale niech wprzód porównam wasze bogactwa z temi, które Arabowie przynieśli. *(Daje znak, aby umieszczono po prawej stronie dwa stołki dla dwóch dziewic).*

ALMANZOR *(zbliża się, klęka i przemawia).*

Witaj wszechwładna królowo z Naguindo! Arabowie wierni dostawcy twych nieoszacowanych skarbów, ofiarują ci dzisiaj nowe, nie mniej szacowane, za cenę tylko jednej niewolnicy.

OROMAISKA.

Przedstawcie je spiesznie moim uradowanym oczom! A ty, Rumaniko, przyprowadź tu młodą Minangę. *(Rumanika oddala się. Kupcy rozkładają liche naszyjniki, bransoletki, kulczyki i t. p.).*

GIAFAR.

Jasne promienie słońca lśnią w tym wspaniałym diademie!

ALMANZOR.

Łagodny blask księżyca zdobi perły tej bransoletki!

Wchodzi Rumanika, za nią Mkama i Minange trzymając się silnie w objęciach, klękają u stóp Oromaiski).

MINANGE *(pół-głosem do Siostry Maryi),*

O dobra biała, kup nas obie, a będziemy szczęśliwe.

OROMAISKA *(z gniewem).*

Jakto, jednę tylko wezwałam, a druga jak śmiała wejść, nie będąc wołaną.

MKAMA *(głosem silnym).*

Chwalebna córko gwiazd, czyż nie wiesz, że na tem sklepieniu niebios, z któregoś zstąpiła, są dwie gwiazdy, które nigdy jedna bez drugiej nie świecą? Gwiazdy te, wdzięczny symbol braterskiej miłości, mówią każdego wieczora do twoich dwóch biednych niewolnic: „Żyjcie, pracujcie, płaczcie, umierajcie razem!“

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA *(głosem ożywionym).*

Pozwól teraz, potężna królowo, aby twoje uległe poddane rozwinęły przed tobą swoje najkosztowniejsze hafty, które może wystarczą do wykupu tych dwóch niewolnic. *(Mówiąc to, z pomocą drugiej Siostry ukazuje królowej wspaniały haft, przedstawiający Dzieciątko Jezus).*

OROMAISKA.

Olśnione oczy moje nie widziały nigdy nic tak pięknego i tak wdzięcznego zarazem; ale cóż to jest za dziecię, zdaje mi się, jak gdyby nie było z tej ziemi.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

To sam syn Boży, który zstąpił między ludzi, aby im wskazał drogę do prawdziwego szczęścia.

SIOSTRA RAJMUNDA.

A ten haft czyż nie wydaje ci się równie pięknym?

OROMAISKA.

Zdaje mi się, że patrzę na ucztę całkiem niebiańską, czyż to nie Bóg ten, którego widzę w pośrodku uczestników?

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Tak, to jest jedyny i prawdziwy Bóg, którego my czcimy.

OROMAISKA.

Niema podobnych cudów w skarbach Arabów.

ALMANZOR.

Pozwól, dostojna Oromaisko, pokazać jeszcze to, co zachowujemy dla ciebie. *(Tu dobywa wielkie i piękne zwierciadło).*

OROMAISKA.

To szkło jest więcej przeźroczyste, niż jeziora naszych dolin; podzielę więc wasze kosztowności. *(Obraca się do niewiast, potem do kupców).* Wam nieustraszeni Arabowie oddam dzielną Mkamę — a wam, niewiasty z Zachodu, winną Minangę.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Zanim dobijemy targu, bądź jeszcze łaskawa oglądnąć inne hafty. *(Rozwija znów jeden).*

OROMAISKA.

Cóż za wspaniały widok! Patrzę na jakiś świetny tryumf, który mnie zachwyca.

SIOSTRA RAJMUNDA.

To tryumf królowej dziewic z Zachodu, tryumf tej, która nas tu do was przysłała.

OROMAISKA.

Ach, czyż będę jeszcze mogła widzieć kogo, ktoby wykonał podobne obrazy!

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Jeszcze temu się przypatrz, wielka i potężna królowo!

OROMAISKA.

To jakaś dziewica ubrana tak jak wy, klęczy, ale któż jest ten, co jej odsłania swe serce, czy to nie Bóg jaki?

SIOSTRA RAJMUNDA.

To jedyny i prawdziwy Bóg, którego my czcimy, dla któregośmy wszystko opuściły, któregobyśmy chciały dać poznać wielkiej Oromaisce.

OROMAISKA.

Oh, wasze skarby są cenniejsze, niż tych ludzi, zostawcie mi te cztery obrazy haftowane, a moje niewolnice będą do was należały.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Niech się stanie, jak sobie życzysz, potężna królowo; nasze nowe niewolnice same ci wręczą twoje hafty. *(Daje znak Mkamie i Minange — podaje im do rąk hafty, a klęcząc wraz z niemi u stóp królowej, podaje im nastepujące słowa, które za nią obie powtarzają):* W imieniu dziewic z Zachodu wręczamy ci te hafty, jako okup za naszą wolność.

OROMAISKA.

Szlachetna Oromaiska, pełna chwały córka gwiazd, wszechwładna królowa z Naguindo przyjmuje ten okup. Tak rzekłam. Teraz niechaj się wszyscy oddalą, potrzebuję spoczynku. Rumaniko odprowadź dziewice europejskie aż do ich mieszkania, niech ci raz jeszcze opowiedzą te historye, które przedstawiają ich hafty, dziś wieczór chcę, abyś mi je powtórzyła. *(Królowa oddala się z niewolnicami, które ją otaczają, wszyscy klękają. Almanzor wstaje ze złością).*

GIAFAR *(idzie za nim, mrucząc pół-głosem).*

Wszędzie ci przeklęci chrześcijanie psują nam interesa. Nie dosyć im, że nam Algier odbierają — jeszcze tu do środka Afryki cisną się za nami. O kiedyż nadejdzie czas, że napełnimy nimi nasze galery!

Scena 3.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Drogie dzieci, wreszcieśmy same! — Zostańmy tu na chwilkę, po tylu wzruszeniach trzeba wam trochę odpocząć.

MINANGE *(obejmując rękę siostry Maryi).*

O łaskawe białe! Wam zawdzięczamy nasze ocalenie, ale czemże biedne niewolnice będą wam mogły okazać swoją wdzięczność?

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

Wśród dziewic chrześcijańskich nie ma niewolnic, przeto i wy stajecie się od tej chwili naszemi najdroższemi dziećmi; wdzięczność zaś wasza, kochana Minange, nie nam, lecz przedewszystkiem należy się Rumanice, szlachetnej towarzyszce waszej niewoli. Ona to widząc waszą boleść, wasze rozdzierające płacze i żale nad rozłączeniem jakie was czekało, zaklinała nas, abyśmy zamiast jej, was wykupiły.

MKAMA.

Więc Rumanika przeniosła naszą wolność nad swoją! Jakże szlachetne i wielkie jej serce! Znała całą okropność niewoli a jednak chciała ją za nas znosić.

SIOSTRA RAJMUNDA.

Ona także znała serce Tego, który powiedział: Miłujcie jedni drugich, jakom ja was umiłował. Z miłości dla nas wyniszczył siebie samego i za nas umarł a dziś ona za was siebie wydała.

MKAMA.

O jak wielki i dobry jest Bóg, co tchnie takie poświęcenie — czyż On może być i naszym Bogiem?

RUMANIKA.

Tak, on przyjmuje pragnienia serc, które chcą należeć do niego. Ah! bądźcie szczęśliwe, drogie towa-

rzyszki, żyjąc tak, jak was nauczy religia z Zachodu. Wasze szczęście wystarczy do szczęścia Rumaniki.

MINANGE *(chwytając Rumanikę za rękę).*

Ten Bóg, tak dobry, wysłucha naszych gorących próśb i zerwie więzy twoje, Rumaniko, tak jak ty nasze zerwałaś.

SIOSTRA MARYA OD MIŁOSIERDZIA.

O pewno, drogie dziecko, Pan Jezus cię kocha i otacza swoją miłością, dla tego mam nadzieję, że zerwie więzy twej niewoli. Ale wprzód oczekuje od ciebie wielkiej rzeczy. Ty masz dać poznać Go twej strasznej królowej, która ani miłości, ani dobrodziejstw jego nie zna. Idź więc, idź Rumaniko, drogie dziecko, modlitwy nasze będą ci towarzyszyły na tej drodze. Oby Najsłodsze Serce Zbawiciela obróciło poświęcenie twoje ku zbawieniu całego tego ludu.

RUMANIKA.

O Boże mój, wysłuchaj życzeń Twej oblubienicy! Ona opuściła dla Ciebie rodzinę i ojczyznę. Rodzinę dałeś jej inną, czyniąc ją matką tych młodych niewolnic, wróć jej jeszcze ojczyznę drugą, nawracając ten czarny lud, dla którego się poświęciła. Ja pragnę służyć tym szlachetnym zamiarom, odsłaniając je zwolna przed Oromaiską — lecz *(zwraca się do siostry Maryi)* zanim do niej powrócę, pójdźmy, proszę, wszystkie pokłonić się Zbawicielowi świata w waszej kaplicy i błagać Jego Najsłodszego Serca, abym wiernie spełniła wszystko, czego odemnie żąda.

(Wychodzą wszystkie razem).

KONIEC.

Kronika Dzieła.

Kraków. Dnia ósmego października odbyło się w kościółku XX. Misyonarzy trzecie doroczne nabo-

żeństwo Dzieła św. Dziecięctwa wśród udziału licznie zgromadzonej dziatwy z miasta, ze szkoły i ochronek Sióstr Miłosierdzia i PP. Felicyanek. Po Mszy św., odprawionej przez Ks. Dyrektora Dzieła, przemówił w gorących słowach do zebranych członków Ks. Buchhorn, Misyonarz, podnosząc znaczenie i potrzebę miłosierdzia chrześcijańskiego, oraz piękny sposób, w jaki członkowie Dzieła to miłosierdzie spełniają względem najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących — dziatek pogańskich. Żałujemy, że całej nauki nasze Roczniki objąć nie mogą, ale przynajmniej kilka jej ustępów tu przytoczymy:

„Całe społeczeństwo ludzkie, wszyscy razem ludzie na ziemi są jakby jednem wielkiem ciałem, którego wszystkie członki winny się wzajemnie troszczyć o siebie i nieść sobie czynną pomoc. Patrzcie, co się dzieje ciele w ludzkiem: kiedy jeden członek jest zraniony, wszystkie członki współczują i szukają pomocy. Tak się dziać powinno i między ludźmi, rany i cierpienia jednych winni leczyć lub łagodzić drudzy. To też sam Bóg włożył na nas obowiązek miłosierdzia, mówiąc jeszcze w starym zakonie: *Rozkazuję tobie, abyś otworzył rękę bratu twojemu potrzebującemu i ubogiemu* (Deut. 15) a Izajasz prorok, zachęcając do miłosierdzia, woła: *Ułam łaknącemu chleba twego, gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź nim* (Iz. 58). Pan Jezus zatwierdził, odnowił i podniósł jeszcze do wyższego znaczenia ten obowiązek miłosierdzia: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest* (Łuk. 6). *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5). W tych to przykazaniach Boga samego znajdziecie źródło i wytłómaczenie owych wszystkich cudów miłości i miłosierdzia poganom nieznanych, a tak powszechnych u chrześcijan.

A w spełnianiu ich wzajemnem znajdujemy znowu ulgę w naszych cierpieniach przygniatających wątłą

naszą naturę, albowiem uczynki miłosierdzia ogarniają całe życie człowieka, od kolebki aż do grobu, im to winniśmy i pieluszki przy urodzeniu i całun przy śmierci.

Cenciki wasze, które rzucacie jako ofiarę na dzieci pogańskie, to grosze i pieniążki, któremi kupujecie sobie niebo i zjednywacie miłosierdzie Boże. Oto, co mówi stary Tobiasz do syna swego: „Synu, czyń jałmużnę a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie". Pan Jezus potwierdza to swoją boską powagą, słowami zapisanemi u św. Łukasza: *Dawajcie a będzie wam dano; miarą dobrą i natłoczoną i potrząśnioną i opływającą, a dadzą i wam na łono wasze.* Czyż możecie żądać lepszego zapewnienia, że w miarę, jak wy miłosiernymi jesteście dla tych biednych dziatek, Bóg też dla was będzie miłosiernym. I na sądzie ostatecznym Bóg Sędzia wynagrodzi wam wasze dobre dla nich uczynki i według nich odpłaci wam chwałą nieba. Byłem nagi, powie wam, i opuszczonym w tych biednych dzieciach, a przyodzialiście mnie, byłem głodny i spragniony, a nakarmiliście mnie, pójdźcież za to teraz błogosławieni Ojca mego do królestwa zgotowanego wam od założenia świata.

W osobie tych biednych i cierpiących dziatek żebrze waszej litości sam Pan Jezus. Bo czyż to nie on powiedział: *Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych maluczkich, toście mnie uczynili.* Słuchaj tedy, mówi św. Jan Chryzostom, gdyby sam P. Jezus maluczki wyciągał do ciebie swą Boską rączkę po jałmużnę, czyżbyś odmówił mu wsparcia? Zapewne nie, a przecież w osobie tych biednych dziatek, opuszczonych sierot, sam P. Jezus do ciebie przychodzi, puka do serca i prosi o wsparcie. W osobie tych biednych dziatek woła do was o pomoc

najświętsza krew Zbawiciela za nie i na nie wylana, aby miały życie wieczne. Dlatego kiedy misyonarz albo Siostra Miłosierdzia z pomocą waszego grosza ratuje te niemowlęta, to niejako zbiera w nich krople krwi Jezusowej, któreby bez tej pomocy były zdeptane i sponiewierane. — Po nauce dwoje najmłodszych członków zbierało składkę między obecnymi, a spora sumka tych drobnych cencików była najlepszą odpowiedzią na piękne słowa kapłana.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska. Śmigiel. Już od trzech lat pracują tu zelatorowie i członkowie Dzieła św. Dziecięctwa dla sprawy Dzieciątka Jezus, ale tak cicho i skromnie, że jeszcze nie widzieliśmy ani słówka wzmianki o nich w Rocznikach. Tę tajemnicę chcemy dziś zdradzić ku chwale Dzieciątka Jezus i wspólnemu zbudowaniu. Duszą i główną sprężyną wszystkich starań i zabiegów około zachęcenia i zwerbowania członków była od początku i jest p. Bronisława Fęglerska. Ona to pierwsza podjęła myśl, aby i w Śmiglu coś dla biednych dziatek pogańskich uczynić, a wsparta pomocą kilku osób, jak p. Lipelt, p. Gierlińskiej i innych, zwolna doprowadziła do tego, że dziś Dzieło jest tu już znacznie rozszerzone i liczy 7 dwunastek. Wszystko to stało się za pozwoleniem i wiedzą Przew. Ks. Proboszcza. Daj Boże, aby tak wytrwale a gorliwie prowadzona praca, przyniosła jak najpiękniejsze owoce i najpomyślniejszy rozwój Dziełu ku pociesze dusz ludzkich i chwale Dzieciątka Jezus.

Żnin. W liście Przew. Ks. Proboszcza Walczaka, wyczytaliśmy z pociechą, że w tutejszej parafii zawiązuje się Dzieło św. Dziecięctwa, do którego zgłosiło się już wiele osób, należących do Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich. Uczyniły to zapewne z miłości i troskliwości o swoje dziatki, aby im wyjednać opiekę i błogosławieństwo Dzieciątka Jezus.

Nie wątpimy, że i dziatwa całej parafii ochotnie i bez wyjątku stanie pod sztandarem Dzieła, bo jej to tam najlepiej i najodpowiedniej. Błogosław im Dzieciątko Jezus!

Archidyecezya lwowska. Z Wiszenki proszą nas o umieszczenie podziękowania Najświętszemu Dzieciątku Jezus za wielką łaskę nadzwyczajnego uzdrowienia. Mały Józio Schneider spadł z ganku i potłukł się tak silnie, że zagrażało to poważnie życiu dziecięcia, albo zapowiadało kalectwo. Rozpoczęto zaraz nowennę do Dzieciątka Jezus z obietnicą ogłoszenia podziękowania w Rocznikach, jeśli skutek będzie pomyślny. I otóż nad wszelkie spodziewanie dziecię szybko poczęło wracać do zdrowia, a nieszczęśliwy wypadek prawie żadnego nie pozostawił śladu. Za co niech będzie cześć i chwała Boskiemu Dzieciątku Jezus!

Wykaz składek od 25 lipca do 1 listopada.

Dyecezya krakowska: Kazio Rzewuski 3 złr. 36 cł. Joasia 50 ct. Służba ze szpitala św. Łazarza 15 złr. Klasztor św. Józefa 3 złr. 12 ct. Cztery służące 1 złr. Dziatwa z katechizmu u XX. Misyonarzy 5 złr. 50 ct. Składka w kościele 6 złr. 50 ct. X. Dihm 1 m. J. Sowiło 2 złr. 26 ct. Masny 50 fen. X. Buchhorn 30 ct. W. Drozen 50 ct. N. N. 10 złr. A. Kuś 1 złr. Dziatwa z ochronki na Krowodrzy 2 złr. 30 ct. *Bieńkówka:* M. Knappik 2 złr. 25 ct. *Jeleń:* J. Sikora 1 złr. 90 ct. *Łętownia:* X. Wł. Strzelecki od członków 5 złr. 17 ct. *Ochojno:* W. Kurleto 2 złr. *Nowy Targ:* B. Wiśniewska 3 złr. 60 ct. *Sromowce wyżnie:* J. Wicherek 2 złr. 50 ct. *Sułkowice:* X. Ph. Opidowicz od członków 5 złr. *Waxmund:* X. J. Bobiński od członków 3 złr. 46 ct. — Złożono we furcie u Brata Jana bezimiennie 26 złr. 76 ct., 49 rs. 50 kop. i 20 m. 50 fen.

Dyecezya tarnowska: Swierczanka 3 złr. 68 ct. *Dembno:* X. J. Lasak od członków 67 złr. *Dobra:* K. Palkówna 5 złr. 50 ct. *Lubcza:* X. J. Lenartowicz od członków 11 złr. 50 cnt. *Poremba Radlna:* X. W. Bednarz 9 złr.

Szynwałd: X. A. Siemieński od członków 5 złr. *Wojnicz:* X. J. Rozner od kółek 19 złr. 25 ct.. w tych J. Sady 4 złr. 60 ct., Z. Rodziecka 24 ct. *Borzęcin:* J. Sikora 8 złr.

Dyecezya przemyska: Konwent PP. Benedyktynek w Przemyślu 15 złr. *Bieździedza:* X. L. Urban 10 złr. *Grodzisk:* X. J. Chmurowicz od członków 15 złr. 56 ct. *Jarosław:* X. St. Falęcki od kółek 15 złr. *Krasiczyn:* X. A. Piękoś od członków 9 złr. 90 ct. *Ołpiny:* X. T. Szurek od członków 2 złr. 45 ct.

Archidyecezya lwowska: *Bolechów:* M. Monseu, zelatorka od 3 kółek 3 złr. 4 ct. *Budzanów:* S. S. Miłosierdzia 20 złr, w tem z Młynisk 12 złr. 82 ct., p. hr, Łosiowa 2 złr. X. M. Rapalski 2 złr. *Czerniowce:* X. A. Moczarowski od członków 65 złr. 90 ct, w tych W. Skwarnicki 4 złr., p. Matzura 5 złr., p. Rudnicka 50 ct. N. N. 5 złr. *Kołomyja:* X. Lazarewicz od kółek 20 złr. 16 ct. *Rozdół:* S. S. Miłosierdzia od członków 21 złr. 50 ct. *Przemyślany:* X. Zygnilski 7 złr. 33 ct. od członków. *Sokal:* S. S. Felicyanki od członków 20 złr. *Wełdzirz:* X. J. Pelc od czł. 4 złr. *Żółkiew:* S. S. Felicyanki 1 złr. 10 ct.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska: X. Ussorowski ze Skok 76 m. 75 fen. P. Kałubowicz z Poznania 52 m. X. Walczak ze Znina 10 m.

Dyecezye chełmińska i warmińska. S. S. Miłosierdzia z Lubawy 36 m. P. Żurawski z Dreidorf 400 m. S. S. Miłosierdzia z Wejherowa 24 m. A. Nowe z Kossakowa 52 m.

(Resztę odkładamy do przyszłego Rocznika).

Niniejszem poświadczam, że w Dziele św. Dziecięctwa Pana Jezusa na miesiąc Listopad nie ma nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego.

W Krakowie d. 6 Listopada 1893 r.

X. Filip Gołaszewski
Cenzor.

L. 4732. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków d. 6 Listopada 1893 r.

† ***A. Kard. Dunajewski.***

Spis rzeczy z r. 1893.

Rozmaitości.

U księży Misyonarzy nabyć można następujących książek:

1. **Nabożeństwo kościelne** na wszystkie uroczystości, niedziele i dni całego roku w tekście łacińskim i polskim, ozdobione kilku pięknemi obrazkami, wydane w r. 1893. — Nowa ta książka użyteczna jest bardzo dla wszystkich wiernych, którzy biorąc udział w nabożeństwie kościelnem, w ofierze Mszy św. i nieszporach, pragną zrozumieć te wzniosłe słowa i głębokie myśli, jakie Kościół św. kładzie w usta i serca sług swoich sprawujących najświętsze tajemnice. Znajdą tu najlepsze tłumaczenie ewangelii i lekcyi czyli epistoły na wszystkie niedziele, święta i dni całego roku, wszystkich psalmów używanych w nieszporach, hymnów, antyfon i modlitw liturgicznych na swięta całego roku, wreszcie całą Mszę św. i całe nieszpory na każdy dzień. Cena pięknie oprawnego egzempl. w skórkę 4 złr. 25 c. (7 m.), nieoprawnego 3 złr. 50 c.
2. **Wspomnienie o życiu i śmierci Bł. Jana Gabryela Perboyre**, Misyonarza umęczonego w Chinach. Cena 20 c.
3. **Jasny i gruntowny wykład nauki Kościoła** św. przez X. K. Gawrońskiego. Cena egz. opr. loco. 1 złr. 25 c.
4. Tegoż autora **Historya św. Starego i Nowego Testamentu** Cena egz. w opr. loco. 1 złr. 40 c.
5. **Przewodnik grzeszników** X. Ludwika z Grenady. Cena 1 złr 60 c.

NB. Wszystkie powyższe dzieła księża mogą także **erga stip.** nabywać.

Zgłoszenia przyjmuje

X. Józef Sokołowicz,
Misyonarz Kraków Kleparz 19.

W Nowej Wsi pod Krakowem XX. Misyonarze rozpoczęli budowę kościoła znacznych rozmiarów ku czci Niepokalanie Poczętej N. Maryi Panny. Mury tej świątyni już pod dach wyprowadzone; całe wewnętrzne urządzenie i wykończenie gmachu czeka na ofiarną pomoc serc katolickich. Pukamy też o nią do ludzi dobrej woli i zacnego serca.

Wszelkie datki na rzecz powyższej budowy upraszamy nadsyłać pod adresem:

X. Adam Więcek Misyonarz
Nowa Wieś p. Łobzów ad Kraków
albo na ręce Dyrektora św. Dziecięctwa w Krakowie.

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem*) albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej (z d. 18 stycz. 1883 r.).

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, które się skończą w lipcu 1893 r., trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o dyplom, gdzie są spisane, i pokazać ją miejscowemu Biskupowi. (Reskrypt papieski z d. 19, 20 i 24 lipca 1879 r.).

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Kto chce dla siebie osobno prenumerować roczniki płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów).

---

*) Przez Dyrektora Dzieła rozumieć należy Proboszcza Parafii, w której ono zostało założone, lub też kapłana wyznaczonego przez niego, który go zastępuje. Dzieło natenczas jest w jakiej Parafii założone, gdy tam istnieje serya złożona przynajmniej z 12 stowarzyszonych.

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.